Nr. 49. **Kraków, Piątek 28 Stycznia 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1579. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Szczyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 50 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Zajęcie Alessia.

Lugano, 28 stycznia

»Idea Nazionale« donosi:

Wojska austryacko-węgierskie zajęły już Alessio, skąd wyruszyły do Durazza. Znajdują się one w połowie drogi do tego miasta.

Serbowie i Włosi opuszczają Albanię.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Lugano, 28 stycznia.

Dzienniki donoszą za »Idea Nazionale«, że **Włosi opróżnili 23 bm. San Giovanni di Medua.**

Ostatnie resztki armii serbskiej uciekają na łeb na szyję w kierunku Durazzo.

Wrzenie w Albanii.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 28 stycznia.

»N. Fr. Presse« donosi z Lugano:

»Gazetta di Venezia« otrzymuje wysoce **niepokojące wieści z Durazzo.** Południowa Albania znajduje się podobno w stanie zupełnego wrzenia. **Częściowo wybuchło nawet powstanie.** —

Król czarnogórski a koalicya.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Paryż, 28 stycznia.

Król czarnogórski wyraził Poincaré'mu telegraficznie podziękowanie za świetne zachowanie się francuskiego rządu, wyraził też **zapewnienie swego oddania się dla sprawy koalicyi,** oddania się, które jest i pozostanie niezmienione.

Poincaré w odpowiedzi zapewnił, że Francya da królewskiej rodzinie gościnę, póki nie przyjdzie pora, kiedy zwycięstwo koalicyi przywróci wolność ludom sprzymierzonym.

Ucieczka króla Nikity.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 28 stycznia.

Dzienniki donoszą:

O ile dotąd urzędownie stwierdzono, król Nikita uciekł z Czarnogóry 13 bm. i udał się na małym statku do Skodaru, skąd częścią konno, częścią pieszo wędrował do Giovanni di Medua, gdzie go oczekiwali Włosi.

Przyczynę ucieczki rozmaicie podają. Najwięcej prawdopodobieństwa ma wersya, że król opuścił kraj, chcąc wydobyć się z pod wpływu koalicyi, a przedewszystkiem Włoch oraz swej córki królowej włoskiej. Ucieczka rzuca na króla ciekawe światło, gdyż jeszcze 13 stycznia wystosował on wprost do cesarza Franciszka Józefa prośbę o pokój.

Sprawa następstwa tronu w Czarnogórze.

Wiedeń, 28 stycznia.

Donoszą z Genewy:

W kołach wtajemniczonych opowiadają teraz o waśniach w czarnogórskiej rodzinie królewskiej. Książę D a n i ł o oświadczyć miał ojcu, że **nie zostanie w Lyonie, lecz raczej wstąpi do francuskiej armii.** Woli takie rozwiązanie i nie ma nic przeciwko temu, żeby **następstwo tronu odstąpić bratu Mirce.**

Briand u króla Czarnogóry.

Genewa, 28 stycznia.

Wedle wiadomości z Lyonu, przybył tam prezydent gabinetu francuskiego, B r i a n d, **który ma odwiedzić króla czarnogórskiego i jego ministrów.**

Król Piotr jedzie do Francyi.

Zurych, 28 stycznia.

»Telegrapheninformation« donosi z Marsylii: Król Piotr oświadczył, że **woli udać się na wygnanie do Francyi, niż do Włoch.** Gdzie zamieszka król, dotąd jeszcze nie wiadomo.

Zurych, 28 stycznia.

»Schweizer Telegrapheninformation« donosi, że **król serbski Piotr przybył do Aix.** W Marsylii ma być utworzone biuro, które zajmie się majątkowemi sprawami króla.

Odcięcie Grecyi od świata.

Berlin, 28 stycznia.

»Vossische Zeitung« donosi z Konstantynopola:

Od trzech dni przerwane są wszystkie połączenia z Grecyą. Nie przychodzą stamtąd ani listy, ani telegramy. Pewien dyplomata oświadczył, że położenie w Grecyi jest bardzo poważne. Pewna wybitna osobistość, która przybyła do Sofii, oświadczyła, że w Bułgaryi **nikt się już nie łudzi, jakoby Grecya posiadała swobodę ruchów.**

Grecya sposobi się do wojny.

Sofia, 28 stycznia.

Nadeszły tu wiadomości z Aten, że **grecka komenda naczelna przeprowadza dyslokacyę wojsk greckich.** W tym celu chciała użyć także drogi morskiej, ale angielskie i francuskie okręty wojenne przeszkodziły temu.

Rząd grecki zaprotestował przeciwko temu naruszeniu praw zwierzchniczych Grecyi. **Ponownemu lądowaniu wojsk angielsko-francuskich w Pireusie rząd grecki stanowczo się sprzeciwił,** oświadczając, że uważałby to za »casus belli«. Wobec tego koalicya odstąpiła od myśli wysadzenia na ląd w Pireucie wojsk swoich.

Lud grecki do króla greckiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Paryż, 28 stycznia.

»Petit Parisien« donosi z Salonik pod datą 26 bm.: Poprzedniej nocy przylepiono na murach **prośbę do króla, żeby nie pozwolił na kalanie ziemi greckiej przez nieprzyjaciół.** Prośba jest podpisana: »Twój lud, twoja armia«. Policya grecka zerwała te plakaty.

Saloniki, 28 stycznia.

(Agencya Havasa). Wczoraj wieczór plakatowana prośba do króla, którą także dzienniki wieczorne ogłosiły, **wywołała w kołach wojskowych wrażenie.** Podoficerowie batalionów greckich, stojących w Salonikach, nie przywiązują do tego plakatu żadnej wagi i oświadczają, że wręcz przeciwnie **armia jest tak jak pierwej przywiązana do króla.**

Ogłoszenie dokumentów greckich

Zurych, 28 stycznia.

Donoszą tu z Aten:

Rząd grecki zamierza ogłosić **dokumenty dyplomatyczne,** odnoszące się do najnowszych wydarzeń. Publikacya ta ma na celu **wyjaśnić stanowisku rządu greckiego wobec koalicyi.**

Bombardowanie miasta Nancy przez samoloty.

Wiedeń, 28 stycznia.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Genewy:

Wedle wiadomości, które przynosi »Temps«, lotnicy niemieccy **rzucili podczas ostatniej wyprawy na miasto Nancy 10 bomb, z których każda ważyła 7 do 10 kilogramów. Siła wybuchów była straszna. Kilka domów runęło w gruzy.** W południe pojawił się znowu **samolot niemiecki i rzucił na miasto bomby i strzałki.**

Oblężenie Adenu.

Kolonia, 28 stycznia.

„Kölnische Volkszeitung" otrzymała wiadomość z Kairu z 30 grudnia, że w ostatnich dniach nadeszły tam ponownie bardzo niepokojące wieści z Adenu. Anglicy mają być w **położeniu bardzo zagrożonem,** co potwierdzają zresztą oficerowie angielscy. W Suezie zestawiono na prędce jedną brygadę z wojsk australskich i indyjskich i załadowano ją w kierunku na Aden.

Z bardzo wiarogodnych wyznań rannych oficerów angielskich wynika, **że Aden oblęgany jest od strony lądu przez liczne, silne i dobrze uzbrojone plemiona arabskie** oraz przez szczupło regularne **siły bojowe tureckie.** Załoga, licząca 20.000 ludzi, broni się rozpaczliwie. Tylko poparcie, użyczone przez wiele okrętów wojennych angielskich sprawiło, że Aden dotąd znajduje się jeszcze w ręku angielskiem.

Anglicy w samem mieście nawet nie mają spokoju. Zdarzyło się wiele zamachów na wysokie angielskie osobistości wojskowe. Jeden obóz amunicyjny **eksplodował,** co spowodowało wielką szkodę, oraz **śmierć wielu żołnierzy angielskich.**

W zwycięskich walkach oczyścili Arabowie i Turcy **całe wybrzeże południowej Arabii** oraz wybrzeże Dżemenu całkowicie z Anglików. Pewien ranny major angielski oświadczył, że Anglicy z początkiem wojny z Turcyą mieli w swem ręku w południowej Arabii oraz w Dżemenie ponad 250.000 km. kwadratowych. Cały ten olbrzymi obszar angielskiego protektoratu z wyjątkiem samego Adenu tylko, **został stracony.** Wszyscy szeikowie arabscy przeszli wraz ze zwolennikami swymi **na stronę Turcyi.** Bronią, dostarczoną przez Anglików, przyjazne niegdyś Anglikom plemiona walczą teraz przeciw nim bardzo skutecznie. Padło pewnie ponad 15 tysięcy Anglików i Indów. Rannych 20.000 odstawiono do Egiptu lub do ojczyzny. Major oświadczył wreszcie, że sen angielski o wielkim obszarze arabskim pod protektoratem angielskim rozwiał się w tej wojnie.

Rosya nad przepaścią.

Wiedeń, 28 stycznia.

»Korrespondenz Rundschau« donosi ze Sztokholmu:

W Rosyi wzmaga się zaniepokojenie skutkiem wypadków na Bałkanie i bezskutecznej ofenzywy na froncie besarabskim. Powszechną uwagę zwróciło **pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej Dumy,** na które przybyło 200 posłów i 20 przedstawicieli rządu.

Obrady były bardzo burzliwe. Poseł A l e k s a n d r o w w mowie swojej wołał:

»**Rosya stoi nad przepaścią.** Trzeba się zapytać, czy rząd chce i może zapobiedz nowym ciosom, które grożą Grecyi. Niechaj rząd pamięta, że **spokój panuje także na cmentarzu,** ale jest to spokój śmierci«.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że wszystkie wiadomości o odrębnym pokoju **są fałszywe.** Gdyby istniał podobny zamiar, to ja — mówił minister spraw wewnętrznych — ustąpiłbym.

Narady ministrów włoskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 28 stycznia.

We wczorajszej naradzie ministeryalnej, która trwała 4 godziny, wzięli udział wszyscy ministrowie oraz B a r z i l a i. **Przedmiotem narad była kwestya albańska.**

Zwolnienie kolejarzy ze służby wojskowej we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 28 stycznia.

Rząd przyznał kolejarzom daleko idące uwolnienia od służby wojskowej.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 28 stycznia.

(Agencya Milli). Główna kwatera wojenna donosi:

Front w I r a k u: Nieprzyjaciel oszańcowuje się w okolicy Felahie. Słaby pojedynek artyleryi z przerwami. Pod Kut-el-Amara żadnej zmiany.

Front k a u k a z k i: W centrum trwają walki działowe z przerwami. Utarczki między strażami przedniemi.

Front d a r d a n e l s k i: 25 bm. wystrzelił nieprzyjacielski monitor około 30 bomb w kierunku na Akbach bezskutecznie. Nasze aeroplany rzuciły dwie bomby na monitor, wskutek czego ten wstrzymał ogień i oddalił się.

Demonstracye przeciwniemieckie w Lucernie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 28 stycznia.

Wczoraj w południe **przed niemieckim konsulatem w Lucernie,** który z powodu urodzin niemieckiego cesarza wywiesił niemiecką chorągiew, **odbyła się demonstracya uczniów, studentów i robotników, przyczem chorągiew zerwano.**

Rada związkowa na osobnem posiedzeniu postanowiła wyrazić posłowi niemieckiemu żywe **ubolewanie z powodu tego wypadku,** i polecić szwajcarskiemu posłowi w Berlinie, żeby przed urzędem spraw zagranicznych wyraził głębokie ubolewanie rządu szwajcarskiego. Władze związkowe zarządziły śledztwo przeciw winnym. Zarządzono też, żeby chorągiew konsulatu ponownie wywiesić i strzedz jej z potrzebną troskliwością.

Ks. Averna w Rzymie.

Lugano, 28 stycznia.

Ks. Avarna, przebywający w Ferrazza, **został powołany niespodziewanie do Rzymu.** (Ks. Avarna był przed wybuchem wojny ambasadorem włoskim w Wiedniu. Przyp. red.)

Otwarcie żeglugi na Renie.

Bazylea, 28 stycznia.

»Anzeiger« donosi, że **ruch okrętowy na środkowym Renie,** na linii Strasburg—Bazylea, **zostanie wkrótce otwarty.** Wymieniony dziennik uważa to za dalszą oznakę pomyślnego położenia mocarstw centralnych.

Katastrofa kolejowa we Włoszech.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Lugano, 28 stycznia.

We Włoszech zdarzyły się znowu dwa zderzenia pociągów: na linii Turyn—Medyolan i na linii Verona—Wenecya.

KRONIKA.

Kraków, 28 stycznia.

Nowy szef sztabu generalnego twierdzy krakowskiej, pułkownik G r i m m, ukończył wojskową akademię w Wiener Neustadt, poczem przydzielony został do pułku dragonów Nr 5. Przy pułku tym pozostawał pułkownik Grimm dłuższy czas, poczem zamianowany został szefem sztabu dywizyi konnicy w Stanisławowie, a w roku 1904 przydzielony został do inspektoratu konnicy. Po wybuchu wojny pułkownik Grimm przydzielony został do szóstego korpusu i brał udział w bitwach pod Zamościem, Komarowem, Lwowem, w bitwach nad Sanem, pod Krakowem, pod Limanową, dalej przebył w armii Mackensena całą ofenzywę, począwszy od Gorlic aż do Brześcia Litewskiego.

Pułkownik Grimm zna Kraków, przebywał bowiem przez lat 5 w naszem mieście, pełniąc służbę w 12 pułku dragonów. W czasie wielkiego wylewu Wisły w Krakowie w roku 1903 Grimm brał czynny udział w akcyi ratunkowej w Zakrzówku, Dębnikach i Ludwinowie, za co odznaczony został medalem »Signum laudis«. Niedawno otrzymał pułkownik Grimm order żelaznej korony III klasy z dekoracyą wojenną.

Nowa linia tramwajowa. Komisya rządowa w sprawie odbioru nowej linii tramwajowej od ulicy Zwierzynieckiej przez Rynek do ul. Sławkowskiej ukończyła już swoją czynność i dzisiaj spisuje protokół. Komisya nie podniosła żadnych zarzutów, wobec czego jutro rano nastąpi nieodwołalnie otwarcie ruchu na nowej tej linii.

O zniżkę cen za cielęcinę. Pisaliśmy już o tem, że w ostatnich czasach spęd cieląt na targowicę krakowską znacznie się zwiększył, a ceny za żywy ten towar znacznie spadły. W bieżącym tygodniu zniżka cen na targowicy krakowskiej była bardzo wielka, wynosiła bowiem 30—40 hal. na kilogramie. Mimo tego w sklepach płaci się za cielęcinę w dalszym ciągu ceny wygórowane, objęte taryfą maksymalną. Zwracamy na to uwagę odnośnych władz z tem, iż zniżka cen za mięso cielęce powinna być jak najprędzej w Krakowie uchwaloną.

Karty chlebowe w Krakowie. Dzisiaj rozpoczęło się we wszystkich miejskich okręgowych biurach rozdawnictwo kart chlebowych na najbliższy tydzień; tym razem rozdawane karty mają kolor bronzowy.

Jutro, jak zwyczajnie, rozdawane będą karty dodatkowe dla ciężko pracujących robotników.

Targ dzisiejszy należał stosunkowo do lepszych, dowóz niektórych artykułów żywności i drobiu był wcale duży. Spadły przedewszystkiem ceny jaj, płacono bowiem 12 hal. za sztukę. Jest to dobroczynny skutek zakazu wywozu jaj do Niemiec. Mleka, jak zawsze, brakowało, natomiast drobiu dowieziono pod dostatkiem, niestety ceny były tak wygórowane, iże wiele osób musiało zrezygnować z zamiaru kupna.

Z Towarzystwa ogrodniczego. W d. 12 bm. odbyło się miesięczne zebranie Towarzystwa ogrodniczego przy licznym udziale członków i wprowadzonych gości. Na porządku dziennym znajdowały się dwie aktualne sprawy: P. G a b r y l, dyr. zakładu „Glinka" referował o „Zasadach szacowania drzew owocowych". Prelegent dał szczegółowy przegląd różnych metod taksacyi drzew, zaznaczając nieracyonalność metod, opierających się na grubości pni, a podnosząc natomiast zalety metod, opartych na dochodach czystych. Prezes prof. B r z e z i ń s k i z naciskiem zwrócił uwagę na rozszerzanie się mszycy wełnistej w krakowskich ogrodach prywatnych, oraz zaznaczył konieczność zastosowania niezwłocznie środków zaradczych wszędzie tam, gdzie mszyca wełnista pokaże się, ewentualnie wycięcie drzew nią dotkniętych. W przeciwnym razie — wobec łatwego przenoszenia się mszycy, klęska ta może się stać plagą ogólną, jak to ma miejsce w wielu okolicach za granicą. Jako na szczególnie dotknięty mszycą wełnistą, wskazał prelegent ogród na rogu ulicy Lobzowskiej i Alei Trzech Wieszczów.

Podróże w obrębie dalszego terenu wojennego. Według rozporządzenia naczelnej komendy armii, podróże w obrębie „dalszego terenu wojennego" nie podlegają obecnie żadnym ograniczeniom; — dla takich podróży nie są też przepisane żadne specyalne legitymacye podróżne.

Mimo to jednak przestrzegany ma być z całą ścisłością ustawowy obowiązek wykazania się na urzędowe wezwanie co do swojej osoby i identyczności. Do takiego wykazania się służą paszporty do podróży (choćby nawet po upływie czasu ważności, na jakie opiewa klauzula do przekroczenia granic terenu wojennego), książki robotnicze, książki służbowe, potwierdzone urzędownie fotografie, karty paszportowe itd. Osoby, które się w sposób wiarygodny nie wylegitymują, będą przez organy kontrolne aż do stwierdzenia ich identyczności zatrzymane, albo oddane właściwej władzy politycznej lub policyjnej.

W sprawie wydania Siczyńskiego. „Rodzina Polska" — pismo wychodzące w Chicago — donosi pod datą 14 grudnia ub. r. w sprawie wydania władzom austryackim Mirosława S i c z y ń s k i e g o, co następuje: Mirosław Siczyński, zabójca namiestnika Galicyi, hr. A. Potockiego, na mocy orzeczenia władz emigracyjnych został uznany za przestępcę politycznego, nie będzie więc wydany Austryi i może pozostać w Ameryce na wolnej stopie.

Wiadomość tę jednak podajemy z zastrzeżeniem, gdyż znaną jest fantazya i niedokładność biur informacyjnych amerykańskich i angielskich, z których usług pisma polskie, wychodzące w Ameryce, jedynie mogą obecnie korzystać.

Wspomnienia powstańcze. Z Krasnego pod Rzeszowem otrzymujemy następujący list:

Anim się spodziewał, że tylu jeszcze powstańców żyje w Krakowie. Skwapliwie przejrzałem wykaz ich podany w „N. Reformie", lecz z żalem, nie znalazłem ani jednego z moich towarzyszy broni, zwłaszcza z oddziałów Bończy i Chmielińskiego. Nadto zauważyłem, że pominięto bardzo dzielnego powstańca, którego obok Józefa Męcińskiego na pierwszem miejscu postawić należało, a jest to Adam C h m i e l o w s k i, dzisiejszy znany „brat Albert", przełożony zgrom. Tercyarzy, któremu w bitwie pod Ciernem granat urwał nogę. Był wtenczas podoficerem w moim plutonie, ja więc o jego dzielności najlepiej świadczyć mogę. (Brat Albert nie mieszka obecnie w Krakowie. Prz. red.). Z moich towarzyszów, tęgich powstańców, którzy wiernie wytrwali przez całe powstanie, bo aż do jego upadku i ostatni zeszli z pola w końcu marca 1864 r., tu w Galicyi jest nas tylko trzech, a to: 1. Ja niżej podpisany. 2. Romuald Mars, porucznik kawaleryi, obecnie żyjący w Sądowej Wiszni. 3. Izydor Karlsbad (izraelita), kapitan piechoty — obecnie emerytowany kasyer Banku hipotecznego we Lwowie. — Z uprzejmem poważaniem: Jan M a z a r s k i, rotmistrz kawal. z pułku Zyg. Chmielińskiego.

Kronika lwowska.

Walka z ospą we Lwowie. Według sprawozdania fizyka m. dra Legeżyńskiego stan epidemii w mieście trwa nadal z tą samą mniej więcej intensywnością. W ostatnim tygodniu zachorowało we Lwowie na ospę 52 osób; wypadków śmiertelnych wśród ludności cywilnej było 19.

Lokalów publicznego szczepienia — według ostatniego stanu rzeczy — było we Lwowie 13. We wszystkich tych punktach znalazła kontrolująca komisya niezmiernie silny, lecz prawidłowy ruch. Wszystkie lokale są przepełnione zgłaszającą się publicznością. Postanowiono powiększyć znów liczbę miejsc publicznego szczepienia o trzy. W szkołach lwowskich odbywa się równocześnie rewizya szczepienia dzieci. Wobec braku sił lekarskich, miejskie władze sanitarne otrzymały do pomocy w przeprowadzeniu tej rewizyi, obejmującej około 20.000 dzieci, ramienia wojskowości 10 medyków. Po tygodniu rewiya ta ma być raz jeszcze powtórzona.

Chcąc zmusić ludność do szczepienia, powzięło namiestnictwo dla Galicyi myśl, ażeby obrót środkami spożywczymi, oraz prawo do uzyskiwania wszystkich potrzebnych dokumentów uzależnić od poddania się szczepieniu przeciw ospie. W tej sprawie otrzymał fizykat miejski pismo, według którego ułożone rozporządzenie ma lada dzień ukazać się na ulicach miasta. Pismo to powiada między innymi: „Osobom, nie mogącym wykazać się poświadczeniem odbytego zaszczepienia należy odmówić wydania kart na chleb i mąkę, paszportów i wszelkiego rodzaju certyfikatów". Rozporządzenie to wchodzi w życie do dni 14 po ogłoszeniu.

Konfiskaty majątków. Wyrokiem sądu krajowego karnego we Lwowie orzeczona została konfiskata wszelkiego majątku ruchomego i nieruchomego, dla zabezpieczenia odszkodowania państwu, co do następujących osób:

Stefana P r y j m ę, rolnika z Siedlisk, który został wyrokiem sądu polowego zasądzony za zbrodnię szpiegostwa na 3 lata ciężkiego obostrzonego więzienia.

Michała J a g o d z i ń s k i e g o z Lubaczowa, który został wyrokiem sądu polowego zasądzony za zbrodnię z § 327 u. k. wojsk. na 5 lat ciężkiego obostrzonego więzienia.

Z kraju.

Tarnów, 25 stycznia. (Rocznica styczniowa. — Z Rady miejskiej). Staraniem Ligi Kobiet N. K. N. w Tarnowie odbył się w wypełnionej po brzegi sali Towarzystwa kasynowego uroczysty wieczór styczniowy. Na program wieczoru złożyły się: śpiew p. P i s a r s k i e j, śpiewaczki operowej, gra na fortepianie p. J. B e r n a d z i k o w s k i e j, produkcye zespołu fortepianowego, składającego się z p. R y b c z y ń s k i e j, oraz pp. K o s t e c k i e g o, V a y h i n g e r a i W y g r z y w a l s k i e g o, deklamacyi p. N i w i c k i e j i p. M o r a w s k i e g o i wreszcie produkcye chóru pod kierownictwem prof. S t o h l a i przy akompaniamencie prof. W ó j c i k a z Krakowa. Pojedyncze punkty programu były aplaudowane z niezwykłym entuzyazmem. Raził tylko brak słowa wstępnego, lecz musiało odpaść ze względów niezależnych od aranżerów wieczoru.

Pod przewodnictwem burm. dra T e r t i l a odbyło się wczoraj posiedzenie Rady miejskiej, na którem załatwiono szereg spraw pomniejszego znaczenia. W sprawie decentralizacyi rachunkowości miejskich przedsiębiorstw uchwalono wnioski magistratu i komisyi kontrolującej, a wejście w życie decentralizacyi uzależniono od uchwalenia odpowiednich instrukcyj i regulaminu. W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono wniosek magistratu o odpisanie zaległych czynszów najmu z realności miejskiej na Pogwizdowie, oraz wniosek o wniesienie pozwu przeciw dzierżawcom prawa poboru 100-procentowego dodatku od wina, nadano stypendyum uczniowi gimnazyalnemu z fundacyi miejskiej im. arcyksięcia Rudolfa, uchwalono parę koncesyj, w sprawie zaś prośby nadradcy Herziga o przeniesienie go w stan spoczynku postanowiono go uprosić o pozostanie w urzędowaniu za dodatkowem wynagrodzeniem w kwocie 100 kor. miesięcznie. Nadto uzupełniono komisye: do komisyi budżetowej w miejsce nieobecnego dra Wróblewskiego wybrano dra S k o w r o ń s k i e g o; do komisyi kontrolującej wybrano dodatkowo radnych: C h c i a k a i W i a t r a; do inwestycyjnej: pp. K o ś c i u l k a, S i l b e r f e n n i g a i dra S k o w r o ń s k i e g o, wybór zaś innych komisyj poruczono magistratowi.

Dokończenie dyskusyi nad sprawozdaniem burmistrza odłożono do następnego posiedzenia.

Kronika warszawska.

Obchód rocznicy 1863 roku w Warszawie. W rocznicę styczniową odbyło się w Warszawie uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Zbawiciela. Mszę świętą celebrował ks. prof. Kietliński w asyście księży: Gąsiorowskiego i Skarzyńskiego. Na chórze pienia solowe wykonali artyści Opery warszawskiej pp. Mączewski i Stern przy akompaniamencie organów.

Nabożeństwo miało charakter uroczysty: świątynię zapełnili przedstawiciele różnych kół społecznych, tudzież liczne rzesze młodzieży. Po ukończeniu nabożeństwa, rozległy się potężne dźwięki hymnu narodowego, które rozbrzmiewały daleko poza murami świątyni.

Klub polski. W dniach ostatnich za zezwoleniem władz niemieckich utworzono w Warszawie »Klub polski«, który ma mieć na celu »rozwój życia towarzyskiego na gruncie intelektualnym«. Prezesem Klubu został Roger hr. Łubieński, wiceprezesami pp. Juliusz hr. Ostrowski i adw. Ignacy Dworzaczek, do wydziału należą prócz tego pp.: Paweł ks. Woroniecki, Eustachy Korwin-Szymanowski, Jerzy Bogusławski-Nakwaski, Stanisław hr. Aleksandrowicz, Wincenty Janowski, Antoni Dobraczyński, adwokat Bogatko, Wł. St. Reymont, Teodor Jeske Choiński, Edward hr. Żółtowski i dr Sierpiński.

Z nazwisk tych można sądzić, że nowy Klub ma na celu zgrupowanie żywiołów konserwatywno-klerykalnych. Pewną niespodziankę stanowi fakt, iż wśród założycieli znalazł się autor »Chłopów«. Okoliczność, że »Klub polski« obrał sobie za siedzibę salony Resursy kupieckiej, rzuca również pewne światło na towarzyski charakter zrzeszenia.

Należy dodać — pisze »Kuryer Polski« — że Klub, wyrobiwszy sobie prawo na urządzanie »spacerów i wycieczek, publicznych odczytów, wieczorków dyskusyjnych i zebrań naukowej, ekonomicznej i historycznej, balów, wieczorów i zabaw towarzyskich, koncertów, gry w szachy, karty i bilard, oraz gier sportowych«, wyklucza ze swego programu gry hazardowe.

Związek rzeźników uchwalił wykluczyć ze swego grona tych członków, którzy handlują koniną i sprzedają mięso końskie, jako wołowe.

Z Królestwa Polskiego.

Obchód styczniowy w Nałęczowie (gub. lubelska). W dniu 16 b. m. mieszkańcy Nałęczowa i okolicy obchodzili uroczystość rocznicy powstania styczniowego 1863 roku. Zorganizowaniem tej uroczystości zajął się miejscowy Wydział Narodowy i Liga Kobiet.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele. Po nabożeństwie publiczność udała się ze sztandarem na cmentarz do mogił powstańczych 1863 r., których tu jest czternaście i na każdej złożono wieniec. Zakończył tę uroczystość przemówieniem przedstawiciel Wydziału Narodowego Lubelskiego. Jako dalszy ciąg uroczystości odbył się po południu koncert. Sala była przepełniona. W uroczystości wzięli liczny udział włościanie okoliczni i miejscowa inteligencya. Nastrój był bardzo uroczysty.

Tomaszów rawski. (Sprawy oświatowe i szkolne). Za inicyatywą M. Hejmana otwarto tutaj wieczorne kursy handlowe dla pomocników handlowych. Zamknięta w początkach wojny 7-klasowa szkoła handlowa została uruchomiona w bieżącym roku szkolnym; nauka odbywa się w pierwszych 5 klasach; magistrat daje na utrzymanie szkoły 100 rb. miesięcznie, z Warszawy szkoła otrzymała 1500 rb. W Wilanowie pod Tomaszowem zarząd fabryki tkackiej otworzył dla robotników kursy dla analfabetów.

Zawiercie. (Upadek miasta. — Żałowiony przemysł i handel). Kwitnące do ostatnich przedwojennych czasów miasto nasze czyni obecnie wrażenie, jakby po niem przeszło trzęsienie ziemi. Z 50.000 ludności nie pozostała ani połowa. Nędza coraz to większa. Miejscowe fabryki są nieczynne od początku wojny. Większa część robotników wyjechała do pracy za pośrednictwem agentów. Wiele pozostałych rodzin nie ma żadnych wiadomości od nich. Założone przed kilku miesiącami miejscowe biuro pośrednictwa pracy otrzymuje liczne prośby o wszczęcie starań odszukania robotników, którzy nie dają znaku życia. Podobno wyjechali oni pod granicę francuską. W obecnym ciągu zwijane są nowe sklepy tak spożywcze jako też z artykułami dalszej potrzeby. O godz. 7 wieczorem wszystkie ulice i alejki pustoszeją, czyniąc wrażenie umarłego miasta.

Przemysł i handel, które tu kwitły w pełni, obecnie zamarły zupełnie. Wszystkie sklepy i zakłady świecą pustkami. Ustanowienie granicy za Zawierciem przyczynia się do tego, gdyż do rozkwitu Zawiercia w dużym stopniu przyczyniały się okoliczne wioski, które obecnie żadnych zakupów nie czynią.

Kronika wojenna.

„Wilk polski". „N. Fr. Presse" opowiada dość fantastyczną historyę rzekomo z kół wojskowych o pewnym partyzancie rosyjskim, który na czele dobrze zorganizowanej bandy grasuje na Polesiu, napadając na żołnierzy, szpiegując wojska sprzymierzone i badając ich rozkład. Partyzantem tym ma być pewien żądny przygód obywatel ziemski z Polesia, który prowadzi walkę nieustanną z wojskami austryacko-niemieckiemi. Okolice tamtejsze, na dziesiątki mil pokryte lasami, puszczami, zapełnione bagnami i grzęzawiskami, nie mają zupełnie dróg, tylko mnóstwo ścieżek, znanych tylko wtajemniczonym. „Wilk polski" ma wśród ludności swych agentów i posiada kryjówki, które umożliwiają pościg za nim. Banda jego posiada doskonałą broń, a nawet ma karabin maszynowy. Członkowie bandy w przebraniu najczęściej podkradają się i napadają na oddziały niemieckie i austryackie. Raz nawet udało się „wilkowi polskiemu" dostać się aż w pobliże Brześcia Litewskiego. Banda jego raz także napadła na komendę niemiecką, kwaterującą na samotnym folwarku bez dostatecznej ochrony.

Aresztowanie rumuńskiego attache handlowego w Salonikach. Według doniesień rumuńskich, władze brytyjskie w Salonikach aresztowały tamtejszego attache handlowego rumuńskiego Wachmanna, który jest zarazem dyrektorem „Banque de Salonique" w Salonikach. Bank ten jest filią jednego z bukareszteńskich domów bankowych. Aresztowanie to wywołało w Bukareszcie wielkie oburzenie.

Ze świata.

Za lichwę żywnościową. Władze miejskie i policyjne w Wiedniu wzięły się energicznie z lichwiarzami żywnościowymi, karząc każdy wypadek lichwy z niezwykłą surowością. Toteż w dziennikach wiedeńskich znajdujemy codziennie w dziale sądowym notatki, donoszące o rozprawach sądowych przeciw lichwiarzom. Tak np. wyższy sąd krajowy w Wiedniu skazał kupca owoców Nowotnego na tydzień aresztu i 100 K grzywny a jego żonę na 20 koron grzywny, za sprzedawanie owoców z zyskiem 30 do 40 proc. Za sprzedawanie kartofli powyżej cen maksymalnych skazał sąd dzielnicowy w V dzielnicy pewnego włościanina na 3 dni aresztu i 30 koron grzywny.

Zatajony wypadek ospy. Wyższy sąd krajowy w Wiedniu skazał ongiś robotnicę Swobodową na miesiąc ścisłego aresztu za zatajenie wypadku ospy w rodzinie. W lutym r. u. zachorowało na ospę dziecko Swobodowej, które niebawem zmarło. Swobodowa o wypadku ospy nie zawiadomiła władz i chorobę stwierdzono dopiero po śmierci dziecka. W międzyczasie ospa zdołała rozszerzyć się na pięć innych osób, zamieszkałych w tym samym domu, z których trzy następnie zmarły.

Artyści polscy w Petersburgu. W dniu 10 stycznia odbył się w petersburskim teatrze „Komedya" pierwszy występ utalentowanej pary artystów polskich p. Wincentego Rapackiego (jun.) i J. Bielskiej, b. artystów teatru „Nowości" w Warszawie. Występ miał wielkie powodzenie tak u krytyki jak i wśród publiczności.

Litwini jadą do Ameryki. Organ litewski „Lietuwin Balsas" donosi w korespondencyi z Władywostoku, że ostatnio przybyło tam około 20 do 30 zatajonych wychodźców z Litwy, przyczem znaczna ich część wyjeżdża przez Japonię do Ameryki. To samo pismo skarży się na rozporządzenie gubernatora smoleńskiego, który nie pozwolił wygnańcom nadal osiadać w mieście i wielu wysłano znowu do gubernii grodkowych, gdzie się mają zatrudnić.

Pierwsze niemieckie wagony kolejowe w Małej Azyi. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Konstantynopola: Wczoraj przetransportowano z Konstantynopola na wybrzeże małoazyatyckie 200 wagonów kolejowych, wybudowanych w Niemczech, przeznaczonych dla kolei małoazyatyckich. Wagony te wysłano przez Bułgaryę, gdzie zaopatrzono je w specyalne tabliczki. Wagony takie przybyły już dawno z Niemiec do Turcyi przez Rumunię, władze rumuńskie jednak nie pozwoliły na ich przewóz przez Rumunię. Do otwarcia bezpośredniego połączenia kolejowego między Austryą a Turcyą można było odczekać te wagony na miejsce przeznaczenia.

Dziennikarstwo w Rosyi. Z okazyi skandalu, jaki rozegrał się w redakcyi „Nowoje Wriemieni" donosi „Kijewskaja Myśl", że większość akcyi tego dziennika nabył obecnie bankier Rubinstein. „Nowoje Wremia" wychodzi dzisiaj w 80.000 egzemplarzy. Nie jest to jednak największy nakład, albowiem pod tym względem kilka innych pism petersburskich przewyższa znacznie „Nowoje Wriemia" i tak: „Kopiejka" wychodzi w 170.000 egzemplarzy, „Birż. Wiedomosti" pierwsze wydanie 52.000 egzemplarzy, drugie wydanie 119.000 egzemplarzy, „Wiecz. Wriemia" 135.000 egzemplarzy, „Sielskij Wiestnik" 102.000 egzemplarzy, „Pietrogradskij Listok" 80.500 egzemplarzy, „Sowremiennoje Słowo" 75.000 egzemplarzy, „Pietrogradskaja Gazieta" 50.000 egzemplarzy itd.

Ślub. W sobotę, 22 bm. w kaplicy dworskiej w Łękawie w gub. Piotrkowskiej odbył się ślub p. Jana Krechowieckiego, obecnie chorążego Legionów, syna nacz. redaktora „Gazety Lwowskiej" i znanego powieściopisarza, radcy dworu, Adama Krechowieckiego, — z p. Eugenią Przedpełską, córką Macieja i Maryi Przedpełskich, właścicieli dóbr Łękawa.

Mianowania w Legionach polskich. „Goniec Polowy Legionów Polskich" przynosi w ostatnim numerze rozkazy marszałka Durskiego, ogłaszające mianowania w Legionach polskich. Część umieściliśmy już we wczorajszem popołudniowem wydaniu (Nr 45 naszego dziennika), dziś podajemy resztę nazwisk legionistów, którzy otrzymali awanse. I tak: W 1 p. artylerii chorążymi z odznakami XII rangi: asp. ofic. ogniomistrza Blauraina Jana, asp. ofic. ogniomistrza Kilińskiego Władysława, asp. ofic. ogniomistrza Kowalskiego Wincentego, asp. ofic. ogniomistrza Morawskiego Józefa, asp. ofic. ogniomistrza Wąsowicza-Dunin, asp. ofic. ogniomistrza Wilka Andrzeja, asp. ofic. rachm. Słowikowskiego Wiktora; 5) w kawaleryi Komendantami plutonów w 3 dywizyonie, chor. Łepkowskiego Józefa w 8 dywizyonie, chor. Byszewskiego Józefa w 2 dywizyonie, chor. Dewicza Bronisława w 2 dywizyonie; 6) Za całoroczną sumienną i gorliwą służbę na froncie mianuję lekarzami z odznakami X rangi: dra Woyczyńskiego Mariana, dra Wołkonowicza Maryana, dra Sokołowskiego Mieczysława, dra Pawlasa Tadeusza, dra Kucharskiego Teofila, dra Wertheima Edwarda; 7) dr Piotr Bolesław Korolewicz, starszy lekarz szpitala polowego 5/1, przydzielony do Legionów, obejmie Komendę Zakładu san. III Brygady; 8) dra Bronisława Strońskiego, lekarzem legionowym z odznakami i poborami XI rangi 21) Zatwierdzono jako: adjutantów pułkowych: porucznika Gniadego Władysława w 2 p. p., por. Fijałkowskiego Bolesława w 3 p. p., kap. dra Zarzyckiego Ferdynanda w 4 p. p., por. dra Jakubskiego Antoniego 6 p. p.; adjutanta batalionowego: podpor. dra Krzyskiego Tomasza w I/2 p. p.

Mianowania: a) Komendantem plutonu w XI randze: chorążego Juźwę Zygmunta w 1/2 baonie etapowym; b) Komendantami plutonu z odznakami XII rangi: sierżanta kompanii sztabowej Groellego Władysława, asp. ofic. Dolańsa Włodzimierza w Kom. 3 Brygady. 15) Oficera ordynansowego przy Komendzie 2 Brygady, Rostworowskiego hr. Stanisława podporucznikiem z odznakami XI rangi.

Zmarli.

Stanisław Głuziński, b. c. k. geometra ewid. z Tarnobrzega, zmarł 26 b. m., przeżywszy lat 54, w Krakowie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych o pomoc dla Polski.

Donieśliśmy już, że prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson, ogłosił na sam Nowy Rok „dzień polski" w całej Ameryce, przeznaczony na zbieranie składek dla Polski. Obecnie podajemy treść charakterystycznej tej odezwy prezydenta i bliższe szczegóły, jak przyszła ona do skutku:

W senacie waszyngtońskim senatorzy Lane i Kern wskazali na nędzę i głód, jaki panuje w Polsce i przedłożyli senatowi odpowiednią rezolucyę, która została przyjęta jednogłośnie. Rezolucyę tę doręczono prezydentowi Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, który wówczas wydał do narodu amerykańskiego odezwę następującej treści:

„Ponieważ otrzymałem od senatu Stanów Zjednoczonych rezolucyę, uchwaloną 17 grudnia 1915 roku o brzmieniu następującem:

Ze względu na to, że uwagę narodu Stanów Zjednoczonych zwracano od czasu dłuższego na przerażające położenie w Polsce, gdzie faktycznie cała ludność dzisiaj jest bez dachu nad głową i gdzie mężczyźni, niewiasty i dzieci giną tysiącami z braku schronienia, odzieży i żywności, jakoteż

„ze względu na to, iż naród Stanów Zjednoczonych objawił swoje sympatye dla cierpiącej ludności znakomitą swą i skuteczną działalnością dobroczynną w Belgii, Serbii i innych krajach, a czując, że naród amerykańsk natychmiast usłucha odezwy o pomoc dla Polski, skoro tylko tragedya położenia jej dojdzie do wiadomości, przeto uchwala się, by Stany Zjednoczone wyznaczyły pewien dzień w nadchodzącym okresie świątecznym, w którym to dniu ma się uczynić odezwę do sympatyi wszystkich obywateli amerykańskich i ma się dać wszystkim sposobność do składania dalszych na niezmiernie potrzebny świąteczny fundusz ratunkowy dla Polski. A także

ponieważ jestem przekonany, że naród Stanów Zjednoczonych w tym okresie świątecznym zechce pospieszyć z pomocą narodowi dotkniętemu wojną, głodem i chorobami:

przeto więc ja, Woodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, zgodnie z propozycyą senatu tego kraju, wyznaczam i proklamuję dzień 1 stycznia 1916 jako dzień, w którym naród Stanów Zjednoczonych także zechce złożyć ofiary, jakie uzna za odpowiednie dla niesienia pomocy nawiedzonemu klęskami narodowi polskiemu.

W dowód czego położyłem własnoręczny podpis i poleciłem wycisnąć pieczęć Stanów Zjednoczonych.

Dan w mieście Washington dnia ośmnastego grudnia w roku Pańskim 1915, a w 146 roku niezależności Stanów Zjednoczonych. Woodrow Wilson.

Z okupacyi niemieckiej.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Zduńska Wola, w styczniu.

Wśród nędzy, zniechęcenia i apatyi, znajduje się przecież i u nas jakieś jasne ognisko, które promieniuje i oświeca nasze smutne życie. — Ta praca w duchu szczerze polskim, narodowym i ta gromadza ludzi, która się przy niej skupia, nie pozwala nam upadać na duchu, lecz dodaje nam otuchy i siły do dalszej walki. — To też wysiłki nasze choć w dosyć powolnem tempie, lecz stale coraz szersze zataczają kręgi. Szkoda tylko wielka, że przy tym warsztacie brak znaczniejszego grona ludzi z pośród tutejszej inteligencyi, która w przeważnej większości zachowuje się biernie i siedzi cicho, obawiając się podjęcia intenzywnej pracy.

Natomiast akcya narodowa znalazła wśród klasy robotniczej i młodzieży ogromne powodzenie. Robotnicy rozumieją u nas, że tylko konsolidacya społeczeństwa może w tej doniosłej chwili wydać pomyślne rezultaty. Trzeba się organizować, by do pracy naszej stanął silny i zwarty obóz ludzi, świadomych swych dążeń i celu, jaki nam wszystkim przyświeca.

Literatura z dziedziny obecnej sytuacyi sprawy polskiej, a zwłaszcza wydawnictwa N. K. N. i Departamentu Wojskowego znajdują w mieście i okolicy bardzo chętny pokup — są dość rozpowszechnione.

Z organizacyi o charakterze politycznym rozwija w tych stronach ruchliwą działalność »Narodowy Związek Robotnicy«, którego organ »Głos Robotniczy« cieszy się dużą popularnością i poczytnością.

Nakładem władz okupacyjnych niemieckich wychodzi w Zduńskiej Woli dziennik niemiecki p. t. »Zduńsko-Wolaer Kreisblatt«, redagowany przez niejakiego Mojżesza Schmutza.

Różne nieusprawiedliwione donosy są na porządku dziennym. Ciemne elementa denuncyują pewne osobistości przed władzami niemieckiemi, które w ostatnich czasach wystąpiły surowo przeciw tym denuncyatom, utrudniającym współżycie tutejszej polskiej ludności z przedstawicielami nowego porządku. Również tutejsze organizacye narodowe wdrożyły starania celem zdemaskowania prowokatorów, którzy działają widocznie z poduszczenia dawnych władz rosyjskich w tych stronach.

Bardzo wielu naszych sympatycznych młodzieńców z Woli i okolicy wstąpiło do Legionów i okryło je sławą. Dlatego też walki i krew ich serdeczna zlewają się w jedno wielkie pragnienie odrodzenia ojczyzny. *(P.)*

Z doli tułaczów polskich w Rosyi.

Pisma polskie, wychodzące w Rosyi, skrzętnie notują opisy życia tułaczów polskich, rozrzuconych po różnych miastach wielkiego imperyum rosyjskiego. Ustaliła się już ta ruchoma fala i o ile oszczędziła ją wojna, tułaczka i choroby, rozpłynęła się, tworząc wielkie i małe zrzeszenia i kolonie, w których życie polskie nowe przybiera formy.

Z kilku takich większych ognisk napłynęły w ostatnich dniach szczegóły o życiu i doli wygnańców naszych wysiedleńców.

Korespondent wychodzącej w Moskwie »Gazety Polskiej« był w ostatnich czasach w Permie nad Uralem i stamtąd nadsyła następujący opis:

Gdy jeszcze w pierwszych miesiącach wojny zjawili się w lazaretach Permu ranni żołnierze rodacy, potrzebujący pomocy moralnej i gdy zaczęli przyjeżdżać pierwsi powysyłani nad Kamę cywilni jeńcy Polacy, zawiązał się w mieście komitet polski, dokoła którego grupowali się wszyscy chętni do pracy dla dobra społecznego. Do września roku ubiegłego praca ta polegała głównie na opiece nad zesłanymi jako jeńcy cywilni poddanymi austryackimi i niemieckimi Polakami, oraz innymi Słowianami, gdyż wszyscy znajdowali się w okropnem położeniu, a Rusini i Czesi, którzy nie mieli własnych organizacyj, byli pozostawieni sami sobie. Choć między jeńcami cywilnymi było wielu rzemieślników i majstrów fabrycznych, fachowo uzdolnionych, trudno było wszystkim o zarobek, gdyż ludność patrzyła na nich niebardzo ufnie, a jedynym prawie przemysłem w gub. permskiej jest górnictwo i obrabianie metali. Nawet teraz, kiedy prawie wszystkie fabryki zostały zmobilizowane na potrzeby wojny, poddani państw wojujących z Rosyą pracować w nich nie mogą.

Jeszcze trudniej było o zajęcie inteligentom, którym brak znajomości rosyjskiego nie pozwalał nigdzie znaleźć odpowiedniej posady. — Często się zdarzało, że obywatele ziemscy, nauczyciele, adwokaci, sędziowie z musu kopali rowy, albo pompowali wodę, żeby zdobyć kilkadziesiąt kopiejek na kawałek chleba. Komitet nie miał środków na zaspokojenie potrzeb wszystkich, a potrzeb tych było mnóstwo. — Wielu musiało się utrzymywać tylko ze skromnej zapomogi, otrzymywanej od przedstawiciela petersburskiej ambasady amerykańskiej, wynoszącej 8—15 rubli na osobę miesięcznie. Z czasem dopiero, zapoznawszy się z miejscowemi warunkami, poduczywszy się trochę języka, można było pomyśleć o opłacającej się pracy.

Zanim komitet zdążył urządzić jako tako poddanych państw obcych, we wrześniu zaczęły przypływać gromady wygnańców z Królestwa Polskiego i Litwy, Polaków. — Zastały one nasz komitet nieprzygotowany na ich przyjęcie, lecz dzięki natychmiastowej energicznej akcyi zarządu z pp. Kukiel-Krajowskim i Bujalskim na czele, oraz pomocy pieniężnej od moskiewskich i petersburskich centralnych instytucyj, udało się w krótkim przeciągu czasu wykonać to, czego się przedtem nie zrobiło, przyczem komitetowi pomagali często bezinteresownie sami wygnańcy i jeńcy cywilni. — Główną trudność stanowił brak mieszkań, jednak mimo to wynajęto szereg domów i urządzono w nich kilka ubikacyj dla wysiedleńców, dostępnych dla 800—900 osób, przytułek dla starców i kalek, ochronkę na sto kilkadziesiąt dzieci, szpital na 25 łóżek, ambolatoryum dla przychodzących chorych, tanią jadalnię, szwalnię bielizny i skład ciepłej odzieży. Maszyna działa, zdaje się, sprawnie, lecz wewnątrz nie ustały jeszcze pewne tarcia i nie usunięto jeszcze pewnych braków.

Z Białegrodu w gubernii kurskiej, donoszą: Miasto tutejsze zaczęła zalewać fala wysiedleńców z różnych stron położonych w rejonie działań wojennych, podczas jesieni zeszłego roku. Znaleźli się tu mieszkańcy gubernii grodzieńskiej, wileńskiej, suwalskiej, mińskiej, siedleckiej, lubelskiej, chełmskiej, wołyńskiej, a nawet i podolskiej. Z tej ostatniej zaczęli stopniowo przybywać tu austryaccy poddani, najpierw ci, co wyjeżdżali własnym kosztem, potem wysłani etapem. — Codzień, od strony dworca kolejowego, podążały ulicami grupy po kilka lub kilkanaście osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. Twarze miały strapione, wynędzniałe, wymizerowane. Rozbiegli się po mieście w poszukiwaniu jakiegoś przytuliska. Mieszkań zabrakło, ceny ich podniosły się nieraz o 100 proc. Równocześnie podrożały artykuły codziennych potrzeb i stały się poprostu niedostępne dla ludzi niezamożnych. — Otwarty przy magistracie komitet ratunkowy zajął się ulżeniem doli wygnańcom, wydano zapomogi, obiady, wynajdywano pracę.

Najwięcej wygnańcy kierowali się na plebanię, gdzie ks. dr Julian Brylik, przybyły jeszcze w lecie z Łaska (gub. piotrkowskiej), prawdziwy ojciec zebranej tu katolickiej owczarni, udzielał każdemu swej pomocy i porady i zachęcał innych do niesienia pomocy rodakom. Co niedzielę i święto mały kościółek bywa przepełniony wiernymi, którzy się gromadzą na msze św. Dzięki niestrudzonym zabiegom tego ostatniego założono ochronkę dla polskich dzieci, przytułek dla niedołężnych osób, niezdolnych do pracy i na koniec poświęcono niedawno szwalnię, która ma szyć odzież i bieliznę dla wygnańców.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Franciszek Gawełek.

Cele Muzeum etnograficznego na Wawelu.

(Dokończenie.)

Wchodzimy do sali, mieszczącej budownictwo. Na pierwszy rzut oka znajdujemy tu piękny model wiatraka z Przecławia, wykonany oryginalnie na miejscu. Całość piękna, podpisy na każdej części ułatwiają zrozumienie szczegółów. Dawny młyn-staruszek, poruszany wodą, dziś tak skutecznie wypierany przez współzawodników parowych, jeszcze tu można oglądać, jako model. Tylko mu wody na skrzydła, a zboża pod walec, a zacznie huczeć, klekotać, grozić, trząść się. Tutaj też poznać i porównać można typ chaty góralskiej z pod Żywca z chatą krakowską. Różnica w założeniu i podziale wnętrza znaczna.

Stroje ludu i hafty pokazuje nam sala piąta: bogata i artystycznie wykonane wyszycia i hafty świadczą najlepiej o kulturze ludu polskiego. Krawiec, lub krawczyni wiejska szyje bez żadnego wzoru, jedynie tylko »z głowy«. Pod tym względem słyszałem niejednokrotnie słowa zachwytu, gdy oprowadzając obcych, nawet specyalistów-znawców, objaśniałem im, że te piękne wzory wykonano »bez wzoru«. — Zwłaszcza panie obce zachwycają się naszemi haftami ręcznemi.

Zakończeniem tej wędrówki po dziale polskim jest wnętrze izby krakowskiej, zajmujące salę siódmą. Łóżko wysłane wysoko pierzynami, jak na »porządnych« gospodarzy przystało, obok skrzynia malowana w kwiaty na bogaty dorobek i przyodziewek, po bokach ławki z oparciami w tym samym deseniu, co łóżko, kołyska, stół i skrzynia, dalej szafa z naczyniem, piękna, oszklona, a przy drzwiach kropielnica na wodę święconą. Piec bielutki, duży, z należytą nalepą. Na stole krzyże rzeźbione z drzewa misternie, ułożone z kawałeczków, a obok 2 książki do nabożeństwa. Ściany zdobią obrazy, a wśród nich uderza stary obraz na drzewie, przedstawiający św. Onufrego pustelnika, z brodą długą do ziemi; pustelnika otaczają straszliwe lwy, tygrysy i ptactwo.

Tak w krótkości przedstawia się dział polski: zajmujący, barwny, pozwalający objąć w przybliżeniu całość życia wyłącznie ludu polskiego. Niemniej bogaty i barwny jest dział drugi, obejmujący Litwę, Ruś Białą i Czerwoną, oraz Słowiańszczyznę. Dział ten właśnie świeżo otwarty i urządzony, mało jest jeszcze znany naszej publiczności

Szafa pierwsza poświęcona rybołóstwu na Niemnie, zawiera modele różnego rodzaju sieci do łowienia ryb. Rzeczy to ciekawe, bo odmienne od naszych, n. p. oś do zabijania szczupaków, różne »włochy«, więcieże, »uszmoły« (rękawice dla rybaków), »bucz« (rodzaj sieci, w której ryba składa ikrę), sak i t. p. okazy z życia codziennego, jak chodaki, koszyczki, tabakierki, hafty, łyżki, pomieszczono w szafie drugiej. Ubrania z pod Mińska i Grodna, pasy białoruskie i litewskie, fartuchy, sukienie samodziałowe różnokolorowe, kołowrotki, kądziele, słowem — całe życie Litwinów, tak mało niestety u nas znane, można tu badać i podziwiać. Ubrania Litwinek piękne, barwne. Około szyi zwieszają się sznury bursztynów. Oryginalne są staniki Litwinek, czepki na głowę, a z życia obrzędowego palmy wielkanocne: są to pręciki, zdobne różnokolorowym papierem i bibułką. Ubranie na Podolu mężczyzna i kobiet, długie kożuchy i świtki, czapki baranie, hafty ruskie, ceramika, ubiory ludu z pod Kijowa, Humania, — wszystko tu pomieszczono. Piękny dział stanowią zabawki jaworowskie. Wnętrze cerkwi, więc carskie wrota, ikonostasy, świeczniki, a nawet piękny model cerkwi ruskiej drewnianej mieści w sobie osobna sala, z której bezpośrednio przechodzimy do zbiorów z życia słowiańszczyzny. Barwna ceramika, bogato wyszywane koszule małoruskie i słowackie, okazy z życia nowych sprzymierzeńców Bułgarów, oto zawartość ostatniej sali. Życie Bułgarów mało u nas znane. Ubiór Bułgarski pstry, Bułgara głowę zdobi czerwona czapeczka; spodnie nosi obcisłe, na ramiona zarzuca coś w rodzaju naszej guni; przez lewe ramię spada torba, przy boku z prawej strony sztylet krótki, w ozdobnej pochwie, a często i pistolety; w domu pali fajkę z długim cybuchem, podczas zabawy przygrywa na huślach. Tyle o Bułgarach nauczyć się można z naszych zbiorów. — Piękny dział stanowią pisanki z całego obszaru etnograficznego Polski.

Przechodzimy wreszcie do działu trzeciego, obejmującego życie ludów pierwotnych. Dział ten całkiem różny od dwóch poprzednich. Przez swoją surowość, oryginalność, egzotyczność, bardzo zajmujący. Widzi się tu człowieka, jak żył w stanie pierwotnym przed tysiącami lat, podziwia się rozwój życia w początkach ludzkości, odczuwa się tę straszną walkę na śmierć i życie, walkę między człowiekiem, a przyrodą, walkę o byt i życie. Uzbrojony w łuk i strzały człowiek musi w pocie czoła zdobywać codzienne pożywienie. Na ryby poluje strzałami, na zwierzęta grubsze rzuca się z dzidą, z niedźwiedziem ściera się przy pomocy olbrzymiego oszczepu. Łuk i strzały z nad Amazonki (łuk 2.50 m. długi, strzała 1.50 m. długa, opatrzona na jednym końcu grotem żelaznym, na drugiem pierzem, dla większej lekkości i sprawności), łuk i strzały Aleutów, włócznie z Patagonii, strzały z Australii ostre, z kilku wcięciami na końcu, w których umieszcza się truciznę, kapelusze z Kamerunu plecione z trzciny wodnej (szerokość średnicy 50—70 ctm.) tarcza i t. zw. »kir« (tj. włócznia 1.30 m. długości, z ostrem żelazem na końcu), assagaja i łuk z Mossamedes z zachodniej Afryki, oryginalne bumerangi, zwane przez dzikich krajowców Afryki »parkan«, służące do polowania, pokaźnych rozmiarów grzebienie drewniane elegantek czarnoskórych, naczynia kameruńskie, laski z palmy daktylowej, model »barabary«, to jest ziemianki Kamczadałów i Koryaków, do której wchodzi się z wierzchu po drabinie, oryginalne ubiory mieszkańców Syberyi (Samojedów i innych), oraz wiele rozmaitych okazów oryginalnych, bądź modeli, składa się na całość sali ludów pierwotnych. Gdyby nie brak miejsca, możnaby niemi zapełnić trzy sale.

Zbiory Muzeum wciąż wzrastają i gdyby tylko nie brak miejsca i funduszów (a brak tych ostatnich Towarzystwo bardzo dotkliwie odczuwa), to nie dwanaście, jak dotąd, ale conajmniej piętnaście sal możnaby już dziś oddać do użytku publiczności. Restauracya parteru w dotychczasowym budynku dla pomieszczenia dalszych zbiorów pochłonie sporą sumę, podczas gdy Towarzystwo dzisiaj nie ma żadnych dochodów, bo nawet wkładki członków (1 kor. miesięcznie) zupełnie ustały już od dwóch lat z powodu wojny, a dochód ze wstępów (20 hal. starsi w niedzielę i święta, 10 hal. młodzież, 50 hal. we wtorki i czwartki) jest tak minimalny, że nie pokrywa nawet kosztów opału. Prócz tego należy tu dodać, że dużo osób, zwłaszcza wojskowych, korzysta z bezpłatnych wstępów.

Towarzystwo Muzeum etnograficznego, mając jedynie na uwadze wyższe cele i zadania instytucyi, nie zraża się niczem, ale z zapałem i dobrą wiarą kroczy naprzód, Muzeum stale się rozwija, wróżąc, jak najlepsze nadzieje. Przetrwało dużo, a dziś dumnie i z pewną wiarą z pogląda w przyszłość, znalazłszy przytułek na królewskiej górze. Lud z całą kulturą stanął u stóp królewskich. Obowiązkiem społeczeństwa jest i nadal otoczyć opieką to nowe ognisko kultury i w miarę możności udzielać mu poparcia, obowiązkiem młodzieży jest pamięć o zbiorach. Gdyby każdy z naszych uczniów, wyjeżdżając do domu na święta i na wakacye, przywiózł po powrocie jeden przynajmniej przedmiot, jakże szybko wzrastałoby nasze Muzeum, a gdybyśmy wszyscy chcieli współdziałać, osiągniętoby rezultat wspaniały.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.